Nr. 346 Kraków, wtorek 15 grudnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z odsyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, zagranicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Dział inseratowy: Kraków, pl. WW. Świętych 8, I. p.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 20 halerzy, następnie po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.

Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Wszechpolscy hajdamacy.

Kraków, 14 grudnia.

Sobotni czyn wszechpolskiej młodzieży zaskoczył jako niespodzianka ogół naszego społeczeństwa, które nie jest dostatecznie poinformowane o tem, co się od dłuższego czasu dzieje na uniwersytecie lwowskim. Informacyj nie brakło, nie brakło ostrzeżeń. Ale t. zw. społeczeństwo puszczało je mimo uszu. Że tam jakiś świeżo upieczony profesor Zakrzewski musztruje akademicką „bojówkę" narodowo-demokratyczną — w tem nie widziano nic złego; wszak „bojówka" ta służyła do bicia „hajdamaków" ruskich, oraz do gwałtów wyborczych przeciw socyalistom, więc nabierała przez to w oczach sfer urzędowych i t. zw. społeczeństwa nawet cech sympatycznych; ot „patryotyczna" młodzież, „dzielna" młodzież, prezes Koła polskiego stoi na jej czele... A teraz — obrzucenie namiestnika zgniłemi jajami przez tę „sympatyczną" młodzież, hodowaną przez pp. Głąbińskich i Buzków, Grabskich i Zakrzewskich, Germanów i Tomaszewskich, wychowywaną przez nich na przyszłych profesorów, urzędników i tym podobne filary narodu — jest dla tegoż „społeczeństwa"... niespodzianką.

Oczywiście, nie jestto niespodzianka dla nas, którzyśmy zawsze głosili, że deprawowanie serc młodych, zaprawianie ludzi już w młodym wieku do czynności hyen wyborczych, zatruwanie dusz jadem szowinizmu, uczenie wszelkich nikczemności pod hasłem „egoizmu narodowego" — nie może nic innego wychować, jak tylko hajdamaków.

Dzicz wszechpolska, której ostatni postępek wywołuje obecnie powszechne oburzenie — wszak to pupile i benjaminki prezesa Koła polskiego, protegowani władz uniwersyteckich i politycznych. Jak ich wychowywano — takimi są.

Obrzucenie namiestnika zgniłemi jajami — to czyn znamienny dla ducha i istoty stronnictwa narodowo-demokratycznego. Nie wahało się ono w kraju konstytucyjnym chwycić się takiego środka teroru i to przeciw jedynemu polskiemu namiestnikowi i jedynemu polskiemu marszałkowi krajowemu! Nie należeliśmy nigdy do wielbicieli p. Bobrzyńskiego, ani hr. Badeniego, od długich lat jesteśmy z nimi w nieustannej, zaciętej wojnie — ale nie możemy się oprzeć uczuciu najgłębszej pogardy na widok tych „bohaterów", którzy w Warszawie proch zlizują z butów Skałłona, piszą mu wiernopoddańcze deklaracye, a tu, na bezpiecznym gruncie galicyjskim, obrzucają konstytucyjnego namiestnika zgniłemi jajami i naczelnikowi jedynej polskiej autonomii wybijają okna. „Precz z Nowosilcowem!" — wołali podczas swego „bohaterskiego" czynu hajdamacy wszechpolscy, a „Słowo polskie" szeroko i z nietajoną radością opisuje, jak pierwsze zgniłe jajo trafiło namiestnika w głowę, „uderzyło go poniżej skroni i rozlało się po twarzy, drugie trafiło go w piersi" itd. itd.

Mamy więc i polską hajdamaczyznę.

Odpowiedzialni za ten „dorobek narodowy" są ci, którzy wychowali „nowoczesnych Polaków" na dzikiej, barbarzyńskiej hecy rusinożerczej, na szwindlach i gwałtach wyborczych, podsycając hajdamaczyznę ruską i gloryfikując hajdamaczyznę polską.

Mowa tow. posła Wityka

wygłoszona w parlamencie w dyskusyi nad prowizoryum budżetowem dnia 11 b. m.

Sądy doraźne.

Rzecz jasna, że cała debata toczy się pod bolesnem wrażeniem sądów doraźnych w Pradze.

Jeżeli kogo ta zbrodnia austryackiego rządu boleśnie dytyka, to w pierwszej linii nas, ukraińskich i polskich socyalnych demokratów w Galicyi. (Głosy: Tak jest!). Myśmy na własnej skórze zakosztowali błogosławieństw sądu doraźnego i stanu wyjątkowego.

Był to sławetny czyn namiestnika hr. Pininskiego, który chciał gwałtownymi środkami zniszczyć socyalną demokracyę. Żyją wszak jeszcze w naszej pamięci niewiarogodne wprost policyjne szykany. Przychodzi nam na pamięć zamarcie kulturalnego i politycznego życia w Galicyi, które mieliśmy do zawdzięczenia stanowi wyjątkowemu.

Wówczas także — zupełnie tak jak dziś — winowajcą tych smutnych wypadków był wyłącznie tylko rząd. Przecież rządowy organ „Czas" wzywał miarodajne czynniki, by one wyruszyły w pole przeciw socyalnej demokracyi. „Przeciw socyalizmowi antysemityzm jest najlepszem antidotum" — głosił wówczas konserwatywny organ w Galicyi. I skoro kupiony klerykalny demagog podchwycił parolę „Czasu", gdy pożary i mordy na biednym ludzie żydowskim zaczęły wściekle grasować, wówczas zjawił się rząd z miną niewinnego dziecka i wysłał kata dla „uspokojenia umysłów".

I dzisiaj ponosi rząd i nikt inny, jak tylko rząd całą winę haniebnych stosunków w Pradze.

Zwlekano tam z wprowadzeniem reformy wyborczej. Błagowano od lat o wypracowaniu ustawy językowej, ale nie uczyniono w tej sprawie żadnego poważnego kroku. Rząd więc wprowadził ten febryczny stan przez swoją niesłowność i niesumienność i świadomy zupełnej swej niemocy, apeluje teraz do kata i szubienicy.

Odnoszę wrażenie, że na tej ławie ministeryalnej znajdują się nietylko ekscelencye panowie ministrowie i kierownicy ministeryów, ale że także siedzi tam kat z Pragi. (Bardzo dobrze).

I wobec tej niesłychanej hańby, którą naniesiono ludom w erze powszechnego, równego i bezpośredniego prawa głosowania, ma prezydent ministrów tę czelność dawać nam apoteozę szubienicy i kata. (Oklaski).

Że jednak wnuk Szmerlinga, który się przedwczoraj przeciw zarzutowi Adlera bronił, „że natura jego jest skomplikowaną" i chciał udowodnić, że jest zupełnie simplex servus Dei, że taki człowiek apoteozuje szubienicę i kata, to nas wcale nie dziwi.

Głąbiński i Bismark.

Ale znalazł się człowiek, który miał tę smutną odwagę wziąć rekord nad panem Bienerthem. On nie mówił z ławy rządowej, on przemawiał z poselskiego miejsca.

Któż to ten szlachetny pan? Jeszcze przed laty uchodził on za głowę wszechpolskiej irredenty, wzywał do składek na armaty i bagnety, którymi miał wywalczyć niezależną Polskę. Ale dziś przybrał on już inną skórę.

Tak, to pan Głąbiński odważył się wczoraj dawać lekcyę p. Bienerthowi.

Jak to wyrzekł pan Głąbiński? On żalił się na wstrętną pasywność, na odmowę sił zbrojnych ze strony państwa, jeżeli o to chodzi, ażeby powstrzymać wylewające się namiętności ponad szranki ustawy i tą ustrzedz przed wykroczeniami.

Przełóżmy to na prawdziwy niemiecki język. Co to znaczy? To znaczy: „Ty panie Bienercie, jesteś wprawdzie dobry człek, ale ja Głąbiński uczyniłbym to o wiele lepiej". Czyż pan Głąbiński sądzi, że za mało żandarmów, za mało dragonów zgromadzono w Pradze?

Tak, pan Głąbiński czyni co może, ażeby dostać w swe ręce tak gorąco pożądany portfel ministra. Prawdziwy szał opanował prezesa „Koła polskiego", który mu nakazuje z p. Bienerthem konkurować i dać nam obraz zapasów dwóch szlachetnych duchów.

Jeszcze przed laty miał ten człowiek pretensyę uchodzić za dobrego uczonego, jak to on sam mawiał. Dziś gra ten wschodnio galicyjski uczony rolę męża stanu o silnej ręce. Jego ostatnia mowa była mową człowieka, który chce się dostać za wszelką cenę na ławę ministrów.

Już nosi ten człowiek cesarskie odznaczenie na swej piersi, chociaż § 1 wszechpolskiego programu zabrania wprost swoim członkom noszenia austryackich orderów (Głosy: Słuchajcie, słuchajcie!), a tym, którzy przyjęli odznaczenie, rozkazuje, by złożyli mandat. (Słuchajcie!).

Poseł dr Diamand: Kozłowski odesłał order, Głąbiński nie! Kozłowski powiada, że posłowie nie powinni orderów przyjmować!

Poseł Wityk: Ale pomimo to myśli p. Głąbiński najmniej o złożeniu swojego mandatu, przeciwnie, dąży wszelkiemi siłami, by zostać cesarskim ministrem. Jego ostatnia mowa była mową kandydacką na ławę ministeryalną. I jeśli mamy mieć ministra z przyszłej koalicyi, to ciekawi jesteśmy dowiedzieć się, co on nam daje.

Autonomia.

Jakiż jest program rządów w Austryi ekscelencyi od jutra.

W swojej polemice przeciw dr Adlerowi i Diamandowi podnosi on zasadę autonomii krajów. Pan profesor nie powiedział nam przez to niestety nic nowego; piosnkę o autonomii słyszeliśmy już tak często! Autonomia kraju bez powszechnego głosowania, bez reformy administracyi, zatrzymanie przywilejów szlachty, brutalna przemoc nad Rusinami, ten program pana Głąbińskiego, to rzeczywiście nic nowego.

W swojej mowie o autonomii nie daje on nam nic innego, jak tylko, że zamyśla wprowadzić nowe podatki, skoro mówi: „Możnaby ludom zostawić, by te troszczyły się same o środki na swe cele kulturalne i naukowe, a może nawet i o cele socyalnego zabezpieczenia i by one sobie w tym celu ustanowiły niektóre podatki".

A więc nowe podatki! Czyż nie mówi z tego minister finansów?

A więc w taki sposób trudno będzie, by p. Głąbiński rozwiązał problem narodowo-

UPTON SINCLAIR.

METROPOLIA.

79

Uśmiechnęła się przez łzy gorzkim uśmiechem. On patrzał na nią i gdy się odwróciła ku niemu, spojrzenia ich skrzyżowały się; ujrzał znów, jak krew napłynęła jej do twarzy. Równocześnie uczuł w sobie znany niespokojny odruch zwierzęcych pożądań. Wiedział, że im krócej będzie ulegał jej urokowi, tem lepiej będzie dla nich obojga.

Chciał więc się podnieść i miał już na ustach słowa pożegnania, gdy naraz ktoś zapukał do drzwi.

Mrs. Winnie zerwała się.

— Kto to? — zawołała.

Drzwi otwarły się i wszedł Mr. Duval.

— Dobry wieczór — rzekł uprzejmie i zbliżył się do niej.

Mrs. Winnie zarumieniła się z gniewu i spojrzała na męża.

— Dlaczego pan przychodzi bez uprzedzenia? — spytała ostrym tonem.

— Przepraszam bardzo — rzekł Mr. Duval — lecz znalazłem to w mej poczcie...

I Montague, w chwili gdy się podnosił, aby go powitać, ujrzał w jego ręku gazetę z owym oszczerczym artykułem. W tej chwili Duval poruszył się nagle, zauważywszy teraz dopiero Montague'a. Począł spoglądać naprzemian na Montague'a i na swą żonę, i po raz pierwszy dostrzegł jej łzy i jej wzburzenie.

— Przepraszam — rzekł. — Zapewne przeszkadzam...

— Naturalnie, że pan przeszkadza — odrzekła Mrs. Winnie.

Duval poruszył się, jak gdyby chciał się usunąć, lecz wprzód nim zdołał uczynić jeden krok, Mrs. Winnie prześliznęła się za jego plecami i wyszła z pokoju, trzasnąwszy drzwiami za sobą.

Duval popatrzał za nią, potem spojrzał na Montague'a i uśmiechnął się.

— Tak, tak, tak! — rzekł. Potem, opanowawszy swą wesołość, dodał: — Dobry wieczór panu.

— Dobry wieczór — odpowiedział Montague.

Drżał zlekka; Duval to zauważył i uśmiechnął się.

— Oto materyał — rzekł — z jakiego wytwarzają się sceny. Lecz proszę pana, niech pan się nie niepokoi — między nami nie będzie scen.

Montague nie mógł znaleźć na to odpowiedzi.

— Winienem przeprosić Ewelinę — ciągnął dalej tamten. — Było to zupełnie przypadkowe, chodziło, wie pan, o ten artykuł. Lecz z zasady nie jestem natrętny. Może pan na przyszłość urządzać się, jak u siebie w domu.

Purpurowy rumieniec oblał twarz Montague'a przy tych słowach.

— Mr. Duval — rzekł — muszę upewnić pana, że pan jest w błędzie.

Tamten spojrzał na niego.

— Och, daj pan pokój! — rzekł, śmiejąc się. — Mówmy z sobą, jak ludzie światowi.

— Powtarzam panu, że pan się myli — odparł Montague.

Duval wzruszył ramionami.

— Zresztą — rzekł — jak panu się podoba. Chciałem tylko wyjaśnić panu stan rzeczy, oto wszystko! Będzie mi przyjemnie, jeśli pan się zajmie Eweliną. Nie mówię tego wyłącznie ze względu na nią, gdyż pan także ją kocha. Dla mnie dość, że posiadałem ją i że obecnie jestem znudzony — droga więc wolna przed panem. Chroń ją pan tylko od możliwych nieszczęść i powstrzymuj od publicznych ekscesów. Nie pozwalaj jej też tracić dużo pieniędzy, gdyż i tak kosztuje mnie milion dolarów rocznie. Dobranoc panu, Mr. Montague.

Duval wyszedł i Montague, który stał jak posąg, słyszał jego tłumiony śmiech, dopóki odgłosy kroków nie umilkły.

Wreszcie Montague począł się też zbierać do odejścia. Lecz w tej właśnie chwili rozległy się kroki powracającej Mrs. Winnie, postanowił więc zaczekać na nią.

Mrs. Winnie weszła, zamknęła za sobą drzwi i zwróciła się ku niemu.

— Co on mówił? — spytała.

— Był... bardzo miły — odparł Montague.

Mrs. Winnie uśmiechnęła się złośliwie.

— Wyszłam umyślnie — rzekła. — Chciałam, abyś pan go zobaczył, abyś się przekonał na własne oczy, co to za człowiek i jak wielkim jest „obowiązek", który mu winnam! Przekonał się pan, nieprawdaż?

— Tak, przekonałem się — odrzekł Montague.

I znów porwał się do odejścia. Lecz ona chwyciła go za rękę.

— Pójdź pan — rzekła — i pomówmy z sobą. — Proszę pana bardzo!

I poprowadziła go znów do kominka.

— Słuchaj pan — mówiła. — On już tu nie przyjdzie. On odjeżdża dziś w nocy. Zdaje się nawet, że już go niema w domu. I nie wróci w ciągu miesiąca lub dwóch. Nikt już nie będzie nam przeszkadzał.

Podeszła do niego blisko i spojrzała mu w oczy. Zdążyła już obetrzeć łzy z twarzy i wesoły ognik igrał znów w jej oczach; była tak ponętna, jak nigdy.

— Zrobiłam panu niespodziankę — rzekła z uśmiechem. — Nie wiedziałeś, jak masz postąpić. A ja czułam się upokorzona — myślałam, że będziesz mnie nienawidził. Lecz teraz już nie będę nigdy nieszczęśliwa — nie obawiam się już teraz. I jestem zadowolona, że ci powiedziałam wszystko!

I Mrs. Winnie podniosła ręce, chwytając go za klapy surduta.

— Wiem, że mnie kochasz — rzekła — widziałam to w twoich oczach niedawno, na chwilę przed tem, nim się odezwał; tylko nie chcesz dać woli swemu uczuciu. Masz tyle wątpliwości i tyle obaw. Lecz zapewne, że ja mam słuszność; pokochasz mnie. Nie będziesz mógł temu się oprzeć — ja będę tak dobrą i miłą! Tylko nie odchodź...

Mrs. Winnie stała tak blisko przy nim, że czuł jej oddech na swych policzkach.

— Przyrzeknij mi, drogi mój — szepnęła — przyrzeknij mi, że nie przestaniesz się ze mną widywać, że mnie pokochasz... Ja nie mogę żyć bez ciebie. (D. c. n.)

ściowy. Może będzie musiał on powołać sobie kata.

A więc żąda on autonomii Galicyi. Czyż pan Głąbiński chce tym sposobem sankcyonować gwałty Maryi Teresy, Fryderyka Wielkiego i carowej Katarzyny? Czy jemu, jako polskiemu patryocie są słupy graniczne taką świętością?

Nie, moi panowie, nie da się rozwiązać kwestya narodowościowa w Austryi i jeżeli pan Głąbiński jako przyszły minister koalicyi tak sobie wyobraża rozwiązanie kwestyi narodowościowej, to możemy mu już naprzód kiepski koniec wyprorokować. Bo twarda rzeczywistość codziennego życia woła za czem innem. Jeżeli ma w Austryi zapanować ład i spokój, to musi być tak zewsząd pożądana autonomia narodów wprowadzoną. (Oklaski).

Uniwersytety.

To widzimy zwłaszcza na kwestyi uniwersyteckiej w Austryi. Długie lata stawia się z rozmaitych stron postulat, że dla Włochów należy założyć uniwersytet. Tego sam rozum wymaga; ale my wiemy, że dopiero potrzeba było rewolwerowych strzałów na wiedeńskim uniwersytecie, aż się p. Bienerth uczuł w obowiązku złożenia obietnicy założenia włoskiego uniwersytetu w bliskiej przyszłości. Może zajdzie potrzeba nowych strzałów, aż rząd zdecyduje się podać miejsce przyszłego uniwersytetu (Bardzo słusznie).

Wypadki na lwowskim uniwersytecie zwracają mimowoli naszą uwagę na kwestyę ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. (Całkiem słusznie).

Długie lata wre silny bój, w którym nie brak namiętnych i tragicznych momentów, aż wkońcu wszyscy doszli do rezultatu, że Rusinom należy się uniwersytet. Wszyscy są w tem zgodni, że spokój w kraju, słuszne prawo ukraińskiego narodu wołają za koniecznością założenia tak prędko, jak można, ukraińskiego uniwersytetu we Lwowie. Teraz panuje spokój w Galicyi, ale co czyni rząd? On spoczywa na laurach, leniuchuje, spi spokojnie i czeka, aż nowe burze przypomną mu o jego obowiązkach.

My ukraińscy socyalni demokraci nie chcemy niepotrzebnych burz, nie chcemy rozpętania namiętności; my wiemy, że tylko spokojna organiczna praca naszemu tak ciężko nawiedzonemu narodowi może przynieść szczęście i rozkwit.

Dlatego czynimy nasz obowiązek i wołamy: Dawajcie ukraiński uniwersytet we Lwowie. (Oklaski i brawa!).

(Dokończenie nastąpi).

Rozłam wśród ludowców.

(Od naszego korespondenta).

Wiedeń, 12 grudnia.

Wystąpienie posła Mleczki z klubu ludowców i skandaliczny postępek posła Olszewskiego wywołały w parlamencie sensacyę i oburzenie. Ogólnie uważają zdarzenie to jako pierwszy początek rozkładu, a raczej walki dwóch kierunków stronnictwa ludowego.

Poseł Mleczko wystąpienie swoje motywuje nietylko absolutystycznymi wybrykami p. Stapińskiego, ale tem, że prezes stronnictwa sprzeniewierzył się programowi. Zarzuca mu politykę niedemokratyczną, osobistą, zmierzającą do zdobycia osobistych korzyści i zaszczytów.

Mleczko należał do tych, którzy sprzeciwiali się wstąpieniu ludowców do Koła polskiego. Nie względy i pobudki narodowe skłoniły p. Stapińskiego do połączenia się z Kołem polskiem, ale znużenie długoletnią opozycyą i chęć zakosztowania władzy i uzyskania godności. Gdyby p. Stapiński nadal wiernym pozostał sztandarowi stronnictwa, stronnictwo zdobyłoby przy następnych wyborach decydujący wpływ i mogłoby prowadzić politykę własną, dążącą do emancypacyi chłopów. Swoją zdradą spowodował niezadowolenie i osłabienie stronnictwa. P. Mleczko twierdzi, że posłowie sejmowi nie solidaryzują się ze stanowiskiem Stapińskiego w kwestyi reformy wyborczej do sejmu.

Ewentualny rozłam stronnictwa, według zdania Mleczki, w ten tylko sposób objawić się może, że Stapiński będzie musiał zmienić swą politykę lub wystąpić ze stronnictwa. Mleczko zostaje w stronnictwie ludowem i rozpocznie wraz z resztą niezdeprawowanych i nieskorumpowanych mężów zaufania walkę ze Stapińskim Odkryje sprawy, które zdemaskują przedajnego trybuna ludowego i jego przyjaciela Olszewskiego. Ten pierwszy zainicyował opozycyę przeciw Stapińskiemu, obecnie zaś skaptowany posadą dyrektora banku parcelacyjnego solidaryzuje się ze zdradą prezesa. Tem należy wytłómaczyć, dlaczego właśnie poseł Olszewski zemścił się w taki sposób na odważnym Mleczce.

Jest to pierwszy akt zemsty „despoty" ludowego na buntujących się opozycyonistach.

Stanowisko i powaga wiceprezesa Koła nie wzrosły z powodu tego wypadku.

Już z mowy tow. Diamanda dowiedział się parlament o wartości moralnej p. Stapińskiego i o jego metamorfozach.

Jakby na potwierdzenie tych słów nastąpiło wystąpienie Mleczki i napad Olszewskiego.

Za przykładem Mleczki poszedł też poseł Paduch, a oczekują jeszcze wystąpienia dwóch lub trzech posłów z klubu ludowców.

Jest zatem nadzieja, że plan stańczyków, aby skorumpować chłopskie stronnictwo radykalne i korupcyą zdziałać to, czego nie zdołano dokonać bagnetem, więzieniem i klątwą z ambony — rozbija się o czystość i szczerość przekonań wielkiej części chłopów i inteligenckich żywiołów stronnictwa ludowego. *S.*

Z rozkazów dziennych wieszatiela-Kaznakowa.

Otrzymujemy z Królestwa następujący tajny dokument:

Dnia 7 października 1908 r. N. 19.

Rozkaz.

Do ochrony wojskowej gub. kaliskiej miasto Kalisz.

§ 1.

Z powodu zdjęcia stanu wojennego i ogłoszenia w gubernii stanu wzmocnionej ochrony potwierdzam ku bezwarunkowemu kierowaniu się i dokładnemu wypełnianiu par. 1 rozkazu o ochronie gubernii kaliskiej z dn. 26 września 1906 r. za N. 23.

§ 2.

Przy współdziałaniu wojsk z władzami cywilnemi działać mają wojska bez najmniejszego wahania, przyczem użycie broni w zupełności zależy od wojennego naczelnika i w żadnym wypadku władze cywilne nie mają prawa dawać wskazówek, czy ma się działać bronią i jaką. Wybór broni w zupełności zależy od dowodzącego danym oddziałem, chociażby to był niższy stopień.

§ 3.

Wszelkie naruszenie porządku przy pierwszem pojawieniu się wojsk powinno być natychmiast stłumione, bez zwracania uwagi na ilość ofiar. Wojsko mieć powinno jeden cel: natychmiastowe przerwanie nieporządku bronią palną, bagnetami lub szablami — z wyboru naczelnika.

§ 4.

Przy strzelaniu żądać będę ścisłego wyliczenia danych wystrzałów i będę karał dowodzących, jeżeli liczba położonych ludzi będzie mniejszą od ilości wystrzelonych kul.

§ 5.

Przy najmniejszem usiłowaniu napadu na wojsko w postaci strzału z tłumu, rzuconego kamienia, kija, próby odebrania broni, uwolnienia aresztowanych, napadu na oddzielnych oficerów lub żołnierzy — odpowiedź jedna: użycie broni bez najmniejszego wahania i takiej, jakiej w danym wypadku użyć dogodniej.

§ 6.

Żadnych wymówek w razie niestanowczości działania przyjmować nie będę. Winnym zawsze jest ten, kto, mając broń, broni nie używa.

§ 7.

Na pierwsze żądanie władz cywilnych, zwrócone do dowodzącego oddziałem wojskowym, lub wprost do niższych stopni bez względu, gdzieby się znajdowały, choćby na spacerze, ma być okazaną pomoc, bez zwracania się o jakiekolwiek wskazówki do naczelnika wojennego.

§ 8.

Każdy przynależny do wojska winien jest samodzielnie okazywać pomoc policyi a także przy najmniejszym nieporządku obowiązany jest natychmiast uprzedzić najbliższego policyanta i wraz z nim porządek przywrócić.

Rozkaz ten odczytać we wszystkich rotach, szwadronach i komendach po zebraniu wszystkich stopni niższych.

Oryginał podpisał Naczelnik ochrony gubernii kaliskiej generał major

Kaznakow.

Zgodnie z oryginałem:
Zawiadujący kancelaryą
podpułkownik *Domożirow.*

Przegląd społeczny.

Wybory do wydziału nadzorczego Okręgowego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie z grona robotniczych asesorów sądu przemysłowego odbyły się w niedzielę 13 b. m. Jednogłośnie przeszła, jak i poprzednim razem, lista socyalno-demokratyczna. Wybrani zostali członkami: tow. Henryk Schiff, drukarz, Teofil Strutyński, szewc, Józef Żyłowicz, murarz; zastępcami: tow. Franciszek Czechowski, szewc, Wojciech Kurdziel, malarz, Jan Ludwig, złotnik.

Wybory z grona pracodawców mają się odbyć w środę.

Zwycięstwo socyalistów przy wyborach do Kasy chorych w Bochni. W niedzielę 13 bm. odbyły się w Bochni wybory do powiatowej Kasy chorych. Partya socyalno-demokratyczna odniosła świetne zwycięstwo, gdyż zarówno z grona robotników, jak i z grona pracodawców po raz pierwszy przeszła w całości lista socyalno-demokratyczna.

Z TEATRU.

(*m*) Z duńskich twórców scenicznych Sven Lange i Gustaw Esmann zdobyli sobie ostatnimi laty pewne uznanie i poza granicami swego kraju — na scenach obcych. Drugi z nich już pośmiertnie... Może zgon jego niezwykły: padł z ręki porzuconej kochanki w chwili, gdy opuszczał teatr po premierze własnej sztuki — do pewnego stopnia zachęcił był „rozgłosem kronikarskim" zagraniczne przedsiębiorstwa teatralne do wystawienia jego utworów — z „Ojcem i synem" na czele. Nie stało się to jednak bynajmniej z ujmą dla repertuaru.

W tuż wymienionej sztuce odsłania się nam dość wyraźnie fizyognomia autora: nieco zblazowanego, nieco ironisty i nieco sentymentalnego zarazem... Być może, że w życiu jego — burzliwem — ten lub ów rys występował mniej łagodnie, był mniej stonowany, lecz jak ktoś słusznie podkreślił, istota ludzka tak różne obejmuje elementy, tak się nieraz w sprzecznościach miota, że bez cienia jakiejś z rozmysłem przygotowywanej maskarady może się autor odmiennym wydać w życiu swojem i w swej twórczości: inne składniki tu, inne tam zdobywają przewagę...

Słabą stronę sztuki Esmanna, naogół zalecającej się wierną oberwacyą i sporą dozą trafnych i dowcipnych spostrzeżeń, tworzyła pewna rozwlekłość, dająca się odczuwać zwłaszcza w najbardziej stagnującym akcie środkowym. Niezawodnym, lecz trochę za łatwym środkiem komicznym było z naciskiem dokonane przenicowanie stosunku wzajemnego ojca i syna (akt III. wobec aktu I.), aż do powtarzania przez stronę drugą tych samych sentencyj i gestów...

Grano bardzo dobrze, lecz w tempie nieco za powolnem; tylko p. Czarnecka w roli Kamili trochę przejaskrawiła tę postać i przez to stworzyła typ z półświatka — raczej błąkającego się po ulicznym asfalcie, niż wysiadującego w pierwszorzędnych kawiarniach.

KRONIKA.

Kraków, 14 grudnia.

Nowiny krakowskie.

Budżet miejski. W sobotę odbyło się posiedzenie komisyi budżetowej, na którem uchwalono dział V (bezpieczeństwo publiczne), VI (roboty i drogi publiczne), XIII (sprawy wojskowe), XIV (różne), III (opodatkowanie i opłaty gminne) i IV (zarząd długów miejskich).

Następne posiedzenie we wtorek.

Echo awantury w sali sądowej. Przed 2 tygodniami donieśliśmy o awanturze, którą wyprawił w sali sądowej Szczepan Krupa przy zasądzeniu go za kradzież. Popełnił on wówczas obrazę religii, za którą został na miejscu zasądzony, oraz obrazę majestatu, za którą dziś odpowiadał przed zwykłym trybunałem pod przewodnictwem radcy Raczyńskiego. Zasądzono go na 6 tygodni więzienia. Krupa zachowywał się całkiem spokojnie.

Włamanie. Aresztowano Henryka Sudera, który w nocy z soboty na niedzielę włamał się do sklepu Ferdynanda Weindlinga przy ul. Krakowskiej 18, w którym był służącym. Zabrał on z kasy 20 K, 2 ruble i trochę towaru.

Wypadek w teatrze miejskim. Maszynista teatru miejskiego Władysław Sledz, pracując w niedzielę wieczór przy żelaznej kurtynie, doznał złamania małego palca prawej ręki. Opatrzyło go pogotowie ratunkowe.

Jak starostwo podgórskie dba o bezpieczeństwo. Od kilku miesięcy stała się droga publiczna, prowadząca z Podgórza do Mogilan, wprost niebezpieczną dla przechodniów. Zorganizowały się tam bandy niedorostków, które napadają i obdzierają przechodniów i przejezdnych, a mimo skarg starostwo nic nie zarządza, aby tym zajściom koniec położyć. W ostatnim czasie zaszły tam 4 wypadki napadu: raz napadnięto kowala z Sułkowic, któremu odebrano drobną kwotę; drugi raz zrabowano góralowi z wózka różne artykuły spożywcze; w zeszłą sobotę napadnięto na 4 robotników, wracających z fabryki w Borku Fałęckim i pobito ich, a tylko ucieczce zawdzięczają uratowanie ciężko zapracowanego zarobku, który przy sobie mieli; obywatela J. K. napadli, a tylko przytomności umysłu zawdzięcza, że wyszedł cało. O napastowaniu przejeżdżających z towarem kupców słychać codziennie, a starostwo nic na to nie zarządza.

Hr. Starzeński zajmuje się „wielką polityką", a nie dba zupełnie o to, co się pod jego nosem dzieje.

Pożar w Podgórzu. Dziś o godz. 5 rano wybuchł w Rynku głównym pod l. 13 w zajeździe pod „Czarnym orłem" pożar, do którego stłumienia wezwano straż krakowską, która w sile 2 plutonów wyruszyła na miejsce. Spłonęły stajnie oraz zapasy siana; szkoda znaczna.

— **Z teatru miejskiego** komunikują nam: „Ojciec i syn" Essmana ukaże się we wtorek bieżącego tygodnia. Sukces, jakiego ta komedya doznała na pierwszem przedstawieniu, zapewnia, że wieczór wtorkowy grany będzie przy wypełnionej widowni.

We środę granym będzie „Cyd" Corneille'a w przekładzie Wyspiańskiego (ceny popularne).

„Noc listopadowa" w tygodniu bieżącym będzie grana tylko raz jeden: we czwartek; w piątek zaś wraca na afisz: „Ojciec i syn".

— **Repertuar teatru miejskiego.**

Poniedziałek: „Skiz" (popularne).
Wtorek: „Ojciec i syn".
Środa: „Cyd" (popularne).
Czwartek: „Noc listopadowa" (ceny o 25% wyższe).
Piątek: „Ojciec i syn".
Sobota: „Don Kiszot", widowisko fantastyczne w 5 obrazach, na tle opowieści Cervantesa napisał Adolf Walewski. Illustracya muzyczna Bolesława Walewskiego.

— **Z teatru ludowego** komunikują nam: Występy gościnne C. Danielewskiego. Na wtorek przygotowuje dyrekcya nową premierę: 4-aktową operetkę p. t. „Gołe panny". W operetce tej wystąpi gościnnie po raz czwarty gość warszawski C. Danielewski. Operetka ta nadzwyczaj wesoła zawiera wiele scen pełnych humoru i dowcipu. Rola Mroczkowskiego, którą odegra p. C. Danielewski, należy do najlepszych jego kreacyj.

We środę ukaże się po raz czwarty krotochwila w 5 aktach p. t. „Nasze Paryżanki", grana w sobotę i w niedzielę przy wypełnionej po brzegi widowni.

— **Repertuar teatru ludowego.**

Wtorek: „Gołe panny".
Środa: „Nasze Paryżanki".

— **Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza,** ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, we wtorek od godz. 7 do 8 wieczorem: dr R. Ordyński: „Literatura Zachodu w epoce Odrodzenia".

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—9. Biuro otwarte od godz. 5—7.

— **Kursa wyższe** z dziedziny gospodarstwa społecznego urządza Akademia handlowa. Pierwszy kurs, obejmujący 14 przedmiotów, zacznie się dnia 11 stycznia i trwać będzie przez trzy miesiące do końca marca w oznaczonych osobno dniach i godzinach z wyjątkiem niedziel, świąt i sobót od 7 do 9 wieczorem.

Warunkiem przyjęcia na ten kurs wyższy jest: egzamin dojrzałości, względnie ukończona inna szkoła średnia np. handlowa, przemysłowa, seminaryum nauczycielskie, lub też ukończonych lat 24 i odpowiednie przygotowanie zawodowe w handlu, przemyśle, banku, urzędzie i t. p.

Opłata wynosi za godzinę wykładów po 50 h, ale wpisać się można tylko najmniej na 20 godzin. Wpisy przyjmuje dyrekcya Akademii handlowej w dniach od 16 grudnia 1908 do 23 grudnia 1908 w godzinach popołudniowych od 4 do 6 tylko tych panów, którzy zapisać się zechcą na cały cykl wykładów, obejmujący 81 godzin; innych, którzyby chcieli uczęszczać tylko na niektóre wykłady, najmniej jednak na 20 godzin, wpisywać się będzie od 29 grudnia 1908 do 5 stycznia 1909 od 4 do 6 wieczorem.

Przy wpisie złożyć należy opłatę za cały kurs z góry, w kwocie zależnej od ilości godzin wykładów. Na poszczególne wykłady nie będzie się nikogo przyjmować. Poszczególne wykłady dojdą do skutku tylko w razie zgłoszenia się co najmniej 10 słuchaczy. Najwyżej przyjąć będzie można na każdy wykład po 60 słuchaczy

Dokładny porządek wykładów i dni rozsyła dyrekcya Akademii handlowej; na żądanie, nabyć można rozkład również i u portyera Akademii.

Nowiny lwowskie.

Strejk na politechnice lwowskiej. Ze Lwowa telefonują nam: Na tutejszej politechnice rozpoczął się dzisiaj dwudniowy manifestacyjny strejk studentów. O powodach strejku objaśnia następujące ogłoszenie, przybite na murach politechniki:

Wiec ogólno akademicki, odbyty dnia 12 grudnia b. r. w sprawie potrzeb politechniki, oburzony nieproporcyalnym rozdziałem preliminowanych sum na politechnikę lwowską w porównaniu z innymi wyższymi zakładami naukowymi w Austyi, oświadcza, że o ile żądania wiecu w sprawie wszystkich przeżeń proponowanych inwestycyj na politechnice nie zostaną uwzględnione już w tegorocznym budżecie, zdecydowanym jest już z początkiem letniego półrocza b. r. szkolnego ogłosić ogólny strejk techników. Na razie rozpoczynamy dwudniowy strejk mani-

festacyjny od poniedziałku 14 b. m. Następuje 7 podpisów przedstawicieli Towarzystwa Bratniej pomocy słuchaczów politechniki, Wzajemnej pomocy, Kółka mechaników Tow. Bratniej pomocy, Kółka chemików tego samego Towarzystwa, Kółka inżynierów, Związku słuchaczy architektury i Kółka geodetów.

Oprócz tego rozlepiono w wielu miejscach w pobliżu techniki doniesienia o strejku manifestacyjnym z powodu oburzającego stanowiska ministerstwa w sprawie potrzeb poli techniki.

„Dziennik polski“, jak donoszą pisma, przeszedł z rąk pp. Ostaszewskiego-Barańskiego i Milskiego w posiadanie konsorcyum, na czele którego stoją poseł Löwenstein i dr Aszkenazy. Konsorcyum to posiada już „Wiek nowy“. Kierownikiem „Dziennika“ ma zostać pan Mendelson, obecnie współpracownik „Kuryera lwowskiego“ i krakowskiego „Czasu“.

Zmiana w wydawnictwie ma nastąpić już 24 b. m.

Wobec tego p. Mendelson wystąpi z „Kuryera lwowskiego“ i „nie będzie potrzebował“ już dłużej być ludowcem, a „Dziennik polski“, stając się z pisma antysemickiego organem żydowskim, będzie jeszcze silniej zespolony z „Czasem“: dotąd oba te dzienniki miały wspólnego korespondenta wiedeńskiego, p. Adolfa Inlä dera, także ex socyalistę, kolegę p. Stanisława Mendelsona z procesu Ludwika Waryńskiego i tow.; obecnie oprócz tego przybywa jeszcze jeden łącznik w osobie p. Mendelsona, który jest lwowskim korespondentem „Czasu“ i obejmuje redakcyę „Dziennika polskiego“. Ten ex socyalista po trafi redagować pismo żydowskie we Lwowie i pisać równocześnie artykuły polityczne do klerykalnego pisma w Krakowie. P. Mendelson oddawna już wyzbył się „przesądów“...

Ujęcie mordercy. Przed kilku dniami donieśliśmy, że jakiś mężczyzna postrzelił w nocy na ul. Piekarskiej prostytutkę Staniszewską, która w następstwie zamachu zmarła.

W sobotę w południe udało się policyi sprawdzić, że mordercą jest znany dobrze policyi Mieczysław Świerczyński, dawniej uczeń seminarym nauczycielskiego, a w ostatnich czasach zawodowy złodziej. W chwili, gdy padł strzał w sieniach domu, szedł ulicą pomocnik kancelaryjny p. Władysław Pastuszyński, a ujrzawszy uciekającego z bramy człowieka, zastąpił mu drogę z zapytaniem, co się tam stało. Młodzieniec ów rzekł, że nie. „Jakaś pijana kobieta robi tam awantury i radzę panu nie iść tam, bo pan tak wdepniesz. jak ja“ i chciał pospiesznie odejść, p. Pastuszyński jednak zatrzymał go za rękę, mówiąc: „Ależ panie, słyszałem wyraźnie, że tam padł strzał!“ Wtedy człowiek ów dobył rewolweru, zmierzył do p. P. w głowę, a gdy p. P. puścił go i odskoczył w tył, uciekł przez ul. Rzeźbiarską na Łyczaków i zniknął w tłumie przechodniów.

Dokładny opis osoby i ubrania, podany przez p. Pastuszyńskiego, był jedynym śladem mordercy, poczęto więc śledzić i aresztować wszystkich podobnych do opisanego i konfrontowano ich z p Pastuszyńskim. Jednocześnie chciano przytrzymać i Mieczysława Świerczyńskiego, którego rodzina nie mogła podać, co nocował w domu; podała tylko, że rano zgłosił się do sądu krajowego do odsiedzenia trzymiesięcznej kary za kradzież.

Sprowadzono Świerczyńskiego do policyi i skonfrontowano z p. Pastuszyńskim, który oświadczył stanowczo, iż to jest ten sam człowiek, który po strzale wybiegł z sieni domu i który mu następnie groził rewolwerem.

Przy rewizyi w mieszkaniu Świerczyńskiego znaleziono opisany najdokładniej przez p. Pastuszyńskiego kapelusz z szeroką taśmą, który Świerczyński nosił aż do chwili zgłoszenia się do kary; rewolweru nie znaleziono. Dalsze śledztwo prowadzić będzie sędzia śledczy, gdyż policya po konfrontacyi Świerczyńskiego z p. Pastuszyńskim odesłała go z powrotem do więzień sądu karnego.

Zbrodnia dokonaną została na tle seksualnem, co umacnia tylko poszlaki, gdyż podejrzany miał już dochodzenia o podobny zamach, wykonany w swoim czasie na jednym ze swych towarzyszów.

Z kraju.

Z Tarnowa piszą nam: Onegdaj spostrzegli przechodnie przy ul. Krętej dym, wydobywający się z jednego z domów. Zawezwana straż pożarna natychmiast stłumiła ogień, w nędznej izdebce jednak, skąd się dym wydobywał, zastała martwe zwłoki 19-letniego Józefa Weisenberga false Schmuklera. Był to znany na bruku tarnowskim głupkowaty chłopak, który w nędznych łachmanach, nawet wśród największych mrozów wiecznie uśmiechnięty uganiał się po ulicach, wywijając uwiązanym na sznurku patykiem. Zrana zostawili go rodzice samego w domu. Chłopak zaczął się bawić ogniem, podpalił pościel i znalazł w płomieniach śmierć. Zwłoki odstawiono do kostnicy, a przeciw rodzicom wdrożyła prokuratorya dochodzenia. W rodzinie Weisenbergów już czworo dzieci zginęło nienaturalną śmiercią. Przed kilkoma laty troje ich dzieci zostawione bez nadzoru znalazły śmierć pod gruzami zwalonego rusztowania przy tej samej ulicy, a teraz czwarte zakończyło nędzny swój żywot w płomieniach.

Nałogowy złodziej Paweł Gustek zjawił się 24 z. m. w sklepie Berkelhammera i zażądał okazania materyi. Podczas, gdy p. B. odwrócił się, Gustek ściągnął ze stołu 7 skórek baranków perskich wartości 300 K, ale właściciel się spostrzegł i amatora perskich baranków oddał w ręce policyi. Ponieważ Gustek był już niezliczone razy karany za kradzież, oddano go do sądu i rozpisano rozprawę przed trybunałem przysięgłych, który zasądził go na 4 lata ciężkiego więzienia.

Otwarcie nowej kolei. Onegdaj odbyła się techniczno-policyjna rewizya nowo-zbudowanej części linii kolei lokalnej Lwów-Podhajce, a mianowicie szlaku Lwów-Kurowice. Komisya, znalazłszy ją zupełnie wykończoną, zezwoliła imieniem ministerstwa kolei na otwarcie ruchu, który nastąpi 15 b. m., jednakże z pewnemi ograniczeniami, a to z powodu niewykończonych jeszcze dróg dojazdowych ze strony przynależnych wydziałów powiatowych.

Ze świata.

Trafna charakterystyka Stołypina i Dumy. W moskiewskim „Jeżeniedielniku“ ks. Trubeckoj, który miał jeszcze do niedawna jakieś złudzenia co do październikowców, Dumy carskiej oraz zwanego przez wszelkich Dubrowinów liberalnym (!) — wieszatiela-Stołypina, dochodzi do zupełnego zwątpienia.

Czy stracimy co na tem — pisze — jeżeli na miejsce obecnego „lewego“ premiera otrzymamy „prawego“? Nic zupełnie; ponieważ, po pierwsze, dalej pójść niż zabronić dyskusyi o literze „jat“ i o karze śmierci bez sądu, nawet prawicowy premier się nie odważy. A po drugie, prawicowe ministeryum posiadać będzie pewne cenne zalety... Przedewszystkiem będzie to ministeryum otwarte: wszystko nazywać będzie po imieniu: wypleniając manifest 30 października, nie będzie mówiło, że wprowadza go w życie; zaprowadzając w kraju „prawdziwie perski“ porządek, nie będzie uważało go za porządek legalny.

A Duma?

— Pamiętam, kiedy byłem małym chłopcem, sadzano mnie na koźle obok woźnicy, dając do ręki koniec lejców; byłem wtedy zachwycony i zdawało mi się, że pomagam stangretowi powozić. Taką samą zupełnie rolę grają teraz obywatele rosyjscy — posłowie większości Dumy — przy radzie ministrów. A więc należałoby się nareszcie oburzyć przeciw takiemu poniżającemu położeniu.

Rosyjska pożyczka zewnętrzna. „L'Humanité“ pisze: Finanse rosyjskie, a zwłaszcza procedura finansowa rządu rosyjskiego dostarcza zawsze ciekawych niespodzianek. I tak ostatnio posłowie do Dumy otrzymali projekt pożyczki zewnętrznej w kopertach, na których był tajemniczy napis „poufne“... Można się było spodziewać, że wręczony w tak oryginalny sposób projekt zawierać będzie coś niezwykłego. I istotnie. Wiadomo już obecnie, co za tajemnice kryły się pod intrygującym napisem „poufne“... Wiadomo, że pięcioprocentowe obligacye skarbu państwa, które mają zostać wymienione lub wykupione z powodu nowej pożyczki, płacone są po 103 do $103^1/_2$ rubli. Warunki, zagwarantowane przy emisyi, określają cenę wykupu na $100^0/_0$. Lecz to właśnie stanowi niebezpieczeństwo. Cena giełdowa tych obligacyj jest wyższa, jak to wskazaliśmy, od 3 do $3^1/_2$ rubla. Zakupione w tych warunkach obligacye narażają właścicieli na niemiłe niespodzianki. I jeśli płacą za nie tak drogo, to dlatego, że przez to zyskuje się prawo subskrypcyi na nową pożyczkę, której warunki będą zyskowne dla bankierów. Sprzedając obligacye, kupione po 103 ruble — za 100 rubli, zyskują finansiści dobrodziejstwa nowej pożyczki, która wynosi 300 milionów rubli i przyniesie kapitalistom francuskim ogółem 10 milionów rubli zysku.

„Prawdziwi Rosyanie“ w Wilnie. Do „Rieczy“ donoszą z Wilna, że zawiązało się tam „Kółko kobiet rosyjskich“ pod przewodnictwem p. Dobrjańskiej. Zadaniem kółka jest odmawianie służby prawosławnej w domach, w których państwo nie są pochodzenia rosyjskiego. Utworzyła się też „liga nabywców“ z radnym miejskim p. Dawidowskim na czele. Liga głosi bojkot towarom żydowskim i polskim. Członkowie ligi przysięgają na krzyż, że będą kupowali tylko u prawosławnych.

Olbrzymie malwersacye. W Petersburgu wykryto olbrzymie malwersacye z kuponami renty. Urzędnik kontroli Sławiński przyznał się do winy i oskarżył o współudział kilku urzędników komisyi państwowej dla umorzenia długów. Sprawę skierowano na drogę sądową.

Główni uczestnicy malwersacyj z kuponami, urzędnicy Sławinskij i Kwiatkowskij, uciekli za granicę. Malwersacye trwały dwanaście lat. Kwiatkowskij otrzymywał 40 rubli pensyi miesięcznie, a obecnie posiada kilka kamienic, konie wyścigowe itd.

„Gołos Prawdy“ demaskuje nową panamę. Urzędnik ministerstwa komunikacyi Leman, delegowany jako ekspert dla oceny gruntów na kolej kijowsko-woroneżskiej, zażądał łapówki — 75 tysięcy rubli. Usunięto go za to z urzędu, ale pod sąd nie oddano.

Powrót oficyalnie nieżyjących.

Moskwa. „Russkoje Słowo“ donosi, że do Kurska wróciło z niewoli japońskiej 15 żołnierzy, uważanych za nieżyjących. Żony ich powychodziły już powtórnie zamąż.

Zamiana Krety za Cypr.

Konstantynopol. „Sabah“ donosi, że jakiś prywatny człowiek wręczył wielkiemu wezyrowi memoryał, w którym zaproponował zawarcie konwencyi z Anglią w tym kierunku, by Turcya odstąpiła Anglii Kretę wzamian za oddanie jej Cypru. Wielki wezyr wręczył ów memoryał radzie ministeryalnej.

Zwycięstwo rewolucyi perskiej.

Tebris. (Pet. ag. tel.). Sattar Khan zamianował przybyłego tu niedawno uczestnika obrony „medżlisu“ w Teheranie, Seiduka Memalyka, gubernatorem Maranda.

Reorganizacya armii amerykańskiej.

Waszyngton. W urzeczywistnieniu myśli wyrażonej niedawno przez prezydenta Roosevelta wniósł prezydent komisyi Izby reprezentantów dla spraw wojskowych, Hull, projekt ustawy, na mocy której w czasach niebezpieczeństwa miałaby być utworzoną armia ochotników. Według projektu, gdyby tego wypadek wymagał, ma być postawionych pod broń dwa miliony ludzi.

Dżuma w Afryce.

Berlin. „Nordd. Allg. Ztg“ donosi, że między 2 a 11 b. m. zachorowało znowu dwóch krajowców na dżumę w niemieckiej Afryce wschodniej.

Po napadzie wszechpolskim na namiestnika.

(Telefonem).

Lwów, 14 grudnia.

Na uniwersytecie odbywała się dzisiaj do południa w dalszym ciągu imatrykulacya w spokoju.

Dotąd nie nastąpiły jeszcze żadne aresztowania.

„Słowo polskie“ zamieściło sprawozdanie z napadu sobotniego, przetkane mnóstwem kłamstw. I tak doniosło, że rektor uniwersytetu dr Mars oświadczył deputacyi wszechpolskich akademików, iż traktuje rezolucye młodzieży narodowo-demokratycznej jako opinię młodzieży polskiej, i że rezolucye te przyjął. Równocześnie jednak drukuje „Słowo polskie“ sprostowanie rektora, które powiada, że rezolucyi wogóle nie przyjmował, że napiętnował wiec jako nielegalny i wyraził swe ubolewanie z powodu zajść.

* * *

Kto dał hasło do napadu?

Lwów. (Tel. wł.). Dowiadujemy się z pewnego źródła, że hasło do urządzenia na padu na namiestnika dał **telegram posłów narodowo-demokratycznych,** który **w sobotę** przyszedł do **„Czytelni akademickiej“ we Lwowie,** a zawierający **szczegóły o utworzeniu dwu katedr ruskich na uniwersytecie.**

Dalej dowiadujemy się, że **namiestnika istotnie strącono ze schodów,** gdy pod osłoną policyi uciekał z korytarza przed napaścią młodzieńców wszechpolskich.

TELEGRAMY

z dnia 14 grudnia

Karambol kolejowy.

Lwów. Wskutek samowolnego wyjazdu pociągu towarowego Nr 383 dziś o godz. 4 min. 19 rano ze stacyi Jezupol w kierunku do Stanisławowa nastąpiło zderzenie z pociągiem osobowym Nr 322, wjeżdżającym w tym czasie na stacyę. Skutkiem tego odnieśli lekkie obrażenia podróżni: Salomon Sperber z Gwoździca, oficyant pocztowy Władysław Orzeł i asystent pocztowy Kec, a nadto konduktor manipulacyjny Łącki. Uszkodzonych zostało 6 wozów towarowych w pociągu Nr 383, jakoteż wóz pocztowy i służbowy pociągu Nr 322. Dochodzenia w toku.

Jeszcze za mało kradł!

Petersburg. „Birżewyja Wiedomosti“ komunikują, że „sfery“ (tak ze względów cenzuralnych nazywa prasa rosyjska cara i jego doradców — Red. „Naprzodu“) nie znajdują zebranych przeciwko Reinbotowi danych za dostateczne do oddania go pod sąd.

Wielkie malwersacye.

Petersburg. W ministerstwie dróg i komunikacyi wykryto olbrzymie nadużycia przy dostawach węgla. Sekretarz zarządu dróg, książę Szczetinin, został oddany pod sąd.

Amnestya w Serbii.

Belgrad. Z okazyi wczorajszych imienin króla odbyła się uroczystość założenia kamienia węgielnego pod pomnik Karageorga, który ma wznieść armia serbska. Z tej okazyi dał król Piotr częściową amnestyę, która jednakże nie obejmuje oficerów skazanych za sprzysiężenie w Kragujevacu.

Reorganizacya armii tureckiej.

Konstantynopol. Rząd turecki zaangażował dwóch niemieckich oficerów dla reorganizacyi armii.

Od administracyi.

Celem ustalenia nakładu pisma upraszamy naszych Szanownych Abonentów o wczesne zamówienie, względnie nadesłanie prenumeraty na kwartał I. roku 1909. Oświadczamy bowiem, że, o ile zaległości za prenumeratę do dnia 30 grudnia uregulowane nie będą, wysyłka pisma zalegającym zostanie **bezwarunkowo** wstrzymaną i żadne późniejsze reklamacye skutkiem przerwy w wysyłce stanowczo uwzględniane nie będą.

* **Związek stow. robotn. w Krakowie.** W piątek 18 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się poufne walne zgromadzenie delegatów Związku stowarzyszeń robotniczych w Krakowie w lokalu własnym (Wiślna 5. I. p.), na które delegatów wszystkich organizacyj zawodowych zaprasza zarząd.

DROBNE OGŁOSZENIA

Za anons w „Drobnych ogłoszeniach“ liczymy za każde **słowo 6 hal., tytuł 20 hal.**

Winogrona deserowe najszlachetniejsze gatunki w paczkach przeciw mrozowi zabezpieczonych, **soczyste gruszki** [bery], **olbrzymie pigwy** 5 kg. za 4 Kor. dostarcza J. Müller, właściciel winnic, Kiskunhalas Węgry. 1190 20

Na Święta

przyjmuje wszelkie zlecenia na wyroby cukiernicze w miejscu jak i na prowincyi

Fabryka wyrobów cukierniczych

ulica Poselska 15

prowadzona pod osobistym zarządem **R. Pieczarki.**

Listonosze we wsiach i małych miasteczkach mogą rzetelnie dużo pieniędzy zarobić.

Łaskawe zgłoszenia do Ekspedycyi anonsów: Haasenstein & Vogler, Wien, pod O. W. 237.

Na reumatyzm

gościec, postrzał (ischias) i łamania poleca się uśmierzające nacieranie, od wielu lat ogromnie rozpowszechnione, przez wielu lekarzy ordynowane i przez znakomitości uznane

Linimentum Gaultheriae compositum

z prawnie zarejestrowaną marką ochronną

„NERWOL“ 749

chemika dra Juliusza Franzosa, aptekarza w Tarnopolu. Cena flakonu 80 h., 10 flakonów 6 K, nie licząc opakowania i franko. Tysiące listów dziękczynnych do przeglądnięcia. — Dwa razy dziennie wysyłka pocztowa. W Krakowie skład w aptece Wiśniewskiego, do nabycia w każdej większej aptece, względnie w aptece **chemika Dra JULIUSZA FRANZOSA w Tarnopolu**

Marmolada

Już rozpoczął się sezon świeżych marmolad z tegorocznych owoców i wysyłamy

morelową	koron	7·50	za 5 kg.
malinową	„	7·50	
wiśniową	„	8·—	
jabłkową	„	5·50	
melanż	„	5·—	

w ozdobnym blaszanym wiadrze brutto franco każdej stacyi pocztowej za zaliczką. Marmolada nasza jest zupełnie czysta, bez wszelkich sztucznych domieszek ze świeżych owoców sporządzana, co czyni ją nader zdrową i pożywną do chleba, ciast, legomin i t. p.

Parowa fabryka cukrów Brandstädter i Ska we Lwowie.

Zegar z kukułką kor. 8·50.



Piękny rzeźbiony domek, u góry z ptaszkiem, z liczbami i wskazówkami z kości, z nawoływaniem półgodzinnem i całogodzinnem, 32 cm wysoki, **kompletny, o 2 bronzowych wagach w kształcie szyszek, dobrze obciągnięty, I-ma werk szkolki tylko kor. 8·50.** Zegar okrągły, raz na 30 godzin do nakręcania, 16 cm średnicy **kor. 3·—**. Tensam, 8 dni idący, I-ma jakości, 30 cm średnicy **kor. 6·50.** 3-letnia pisemna gwarancya. — Corocznie wysyłam przeszło 50.000 zegarów ku zupełnemu zadowoleniu moich P. T. Odbiorców. Każde, choćby najmniejsze zamówienie uskutecznia się jak najsumienniej. — Przesyłka za zaliczką. **Pierwsza fabryka zegarów w Brüx HANS KONRAD,** c. i k. nadworny dostawca w **Brüx Nr. 942,** [Czechy]. Bogato ilustr. katalog z 3000 wzor. na żądanie darmo i opłatnie.



F. Pamm. Kraków

ul. Zielona Nr. 3

wysyła darmo i opłatnie cennik z 3000 illustr. zegarków tow. jubil. i muzycznych.



„Jahra“ Balnodor Krem

Znakomity środek kosmetyczny do pielęgnowania cery i skóry, **nie** zawiera żadnych tłuszczów, usuwa szorstkość i pękanie skóry, jakoteż zaczerwienienie twarzy i rąk. **Tuba 70 halerzy.**

„Jahra“ Balnodor Mydło

Wpływa korzystnie na naskórek, wybiela i wydelikaca skórę. nadaje jej białość i aksamitną gładkość. **Sztuka 1 K.**

„Jahra“ Balnodor Puder

Znakomity ten puder jest zupełnie wolny od szkodliwych metalicznych składników, posiada delikatny i wykwintny zapach, **przylega dokładnie do skóry** i nadaje cerze naturalną piękną białość i świeżość. **Pudełko 2 K.**

„Jahra“ Balnodor Krem, mydło i puder,

używane razem uzupełniają się w swych skutkach i są idealnymi środkami do pielęgnowania cery i skóry.

Wszędzie do nabycia

lub wprost w składzie fabrycznym

w Aptece Fort. Gral…skiego w Krakowie

ulica Szczepańska L. 1 a.

Wysyłki zamiejscowe uskutecznia się odwrotnie.

ZOFIA BIESIADECKA ····OŚWIĘCIM····



Przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane

Biuro podróży

Zofii Biesiadeckiej

Oświęcim (dworzec)

sprzedaje bilety okrętowe do

Ameryki

I, II i III kl. dla parostatków pospiesznych oraz bilety kolejowe dla kolei północno-amerykańskich we wszystkich kierunkach.

Ceny ściśle wedle taryf okrętowych i kolejowych

Bilety okrętowe do Kanady bilety kolejowe kanadyjskie

Prospekty darmo i opłatnie

Rok założenia fabryki 1864

WÓDKI

I NALEWKI

Alasz rosyjski Dereniówka

Kminkówka polska Morelówka

Oczyszczana rosyjska Ratafia

Żytnia wołyńska Tarniówka

Kontuszówka Wiśniówka (Griotte)

Likier gorzki i Kraftbitter

oraz wszelkie Likiery, Rozolisy i Rumy

:: :: Spirytus 97% na nalewki :: ::

polecają

Bracia Kapelusz, Sp. z o. o.

Fabryka i centrala: Brody Dworzec

Filia: Lwów, Zniesienie

Skład: Czerniowce, Rathausstrasse.

Paczki 5-kilogramowe zawierające $^{2}/_{1}$ lub $^{3}/_{2}$ litr. flaszek kor. 5·— franco za zaliczką.

10% opustu

Skład okazyjnych towarów bławatnych, jedwabnych i resztek

przy ul. Szpitalnej l. 17, I piętro

daje przez miesiąc grudzień 1908 10% opust gwiazdkowy przy każdem zakupnie.

Zarazem podaje się do wiadomości Szan. P. T. Publiczności że z dniem 1-go stycznia 1909. interes ten przenosi się do lok lu **przy ulicy Mikołajskiej l. 1, „pod Kościuszką“.**

Z poważaniem **Pinkas Feuer.**

C. i k. dostawcy nadwornego

HAYA puder antiseptyczny

przez powagi lekarskie polecany, jest **najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowląt i dzieci.** — Prawdziwy tylko z marką „Opatrzność“.

Cena pudełka 70 hal.

HAYA mydło hygieniczne

jest **najlepszem mydłem do mycia dzieci.** Sporządzone z materyałów najdelikatniejszych, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny.

Cena pudełka 70 hal.

Tysiące podziękowań! Ostrzega się przed naśladownictwami! W każdej aptece i drogeryi do nabycia!

Żądać należy wyraźnie!

„HAYA“ pudru antiseptycznego.

„HAYA“ mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy: S. HAY, aptekarz c. i k. dost. nadw. we Lwowie.

OGŁOSZENIE LICYTACYI.

Elektrownia miejska rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na roboty:

a) stolarskie i posadzki;
b) ślusarskie;
c) malarskie;
d) szklarskie i pokostnicze;
e) zduńskie

wykonać się mające przy budowie „Podstacyi“ przy ulicy Łobzowskiej.

Warunki i arkusze ofertowe otrzymać można w Budownictwie miejskiem u p. inspektora Rzymkowskiego, w godzinach urzędowych, gdzie również udziela się wszelkich wyjaśnień.

Wadyum w kwocie 5% ceny oferowanej złożyć należy w kasie Elektrowni miejskiej, ul. Dajwór l. 27.

Termin wniesienia ofert upływa z dniem 21 grudnia 1908 o godzinie 12 w południe.

Kraków, d. 10 grudnia 1908.

Prezydent miasta:

w z. **Szarski** m. p.

Emer. Oficyant kancelaryjny poszukuje posady biurowej lub magazyniera, administratora itp. Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu“ pod P. J.



Nowość! „SIDOL“

do czyszczenia metali również do czyszczenia rzeczy kuchennych

polecają

Reim i S-ka, Kraków

Rynek 37 Linia A-B.

Ważne dla gospodyń na nadchodzące święta!!!

Porcelanę karlsbadzką

na wagę po 50 i 60 h. za kilo. Restauracyjną po 40 halerzy

poleca

M. ZANGEN

Kraków, Sławkowska 31.

10 albo 20 hal.

są dla miłośników muzyki małym wydatkiem, dla restauratora zaś są



podstawą do dobrobytu

W żadnym lokalu nie powinno zabraknąć

„Hupfelda“ instrumentu,

które **pod każdym względem są niedoścignionymi** i przewyższają inne instrumenta.

Teraz ludzie uczęszczają do tych lokali, w których jest muzyka; dlatego zakupno instrumentu muzycznego jest z dwóch względów polecenia godne:

1) **bezpośrednie dochody z muzyki;**
2) **podniesienie frekwencyi gości, a temsamem obrotu.**

Prospekty bezpłatnie.

Ludwik Hupfeld tow. akc. Wiedeń VI,

I. i największa fabryka w Europie instrum. muzycznych

47 odznaczeń. 750 robotników.

Generalna reprezentacya na Galicyę:

Bracia Rakower & Taubler Podgórze.

Adr. Tel.: Hawełka, Kraków. Nr. Telefonu: 3…

Na święta i karnawał

poleca

A. HAWEŁKA

ces. i król. Dostawca Dworów w Krakowie

Kawior niesolony, **Ryby morskie,** Homary, Langusty, Krewe… **Ostrygi ostendzkie,** Sigi, Łososie, **Szczupaki,** Karpie, Lin…

Majonezy i Galarety

z wszelkich ryb, Zwierzyna i ptactwo dzikie, **Kapłony i Pu… lardy** styryjskie, Pasztet z dziczyzny, **Pasztet rybny, Jabł… i Gruszki** tyrolskie, „Calville francuskie“, **Winogrona świeże,** Miód, **Bakalie, Owoce kandyzowane** francuskie, (Fruits au… sortis glaces), Stara **Żytniówka,** Smaczne **wina węgierskie**

Wysyłki na prowincyę uskutecznia odwrotnie



GWIAZDKA na „GWIAZDKĘ“

Fabryka Farb KARMAŃSKIEGO

poleca jako najstosowniejszy podarek

komplety farb olejnych, wodnych i farb dla dzieci w kasetkach drewnianych i blaszanych **swego wyrobu z marką „Gwiazda“.**

Wszędzie do nabycia! ::: Prosimy żądać wyraźnie polskich farb KARMAŃSKIEGO.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).